

OPTYMISTKA W SĄDZIE



— Ile świadek ma lat?
— Skończyłam 43.
— Zameżna?
— Jeszcze nie.

BE CZKA

O kamienicy Fukiera starzy ludzie opowiadają następującą historię.

Rzecz działa się jeszcze przed wojną, kiedy to w Warszawie brzęczały ostrogi huzarów rosyjskich. Winiarnia Fukiera była dość często odwiedzana przez gwardzistów, a gdy taki zaczął pić, to już do skutku.

Zdarzyło się pewnego razu, że na Stare Miasto zawitali dwaj wojacy, starszy „kornet” lejbgwardii huzarskiego pułku i młodziutki „wolno - opredielajuszczyjsia”. Weszli do Fukiera i pili przez kilka godzin. Na zakończenie obaj zasnęli w lokalu.

Aby nie wywoływać na Rynku zbiegowiska, kierownik winiarni pozostawił gości w spokoju, a na zajutrz rano ostrożnie obudził „korneta”. Oficer ziewnął, zaklął, przeciągnął się i powstał. Wtedy dopiero stwierdził, że jest posiłniony.

— Czy białem się z kim? — spytał.
— Nie — zapewnił gospodarz — pan był spokojny.
— A mój młody kolega?
— Pański kolega kilkakrotnie usiłował wypchnąć beczkę z piwnicy, ale za każdym razem beczka spadała ze schodów.
— Co za duracki pomysł! A co było w tej beczce?
— W tej beczce pan był, panie kornecie.

DOBRE MLEKO

Jeden z profesorów W.S.G.W. wyjechał do Zakopanego z odczytem. Przed wejściem na trybunę poprosił, by zamiast uświęconej zwyczajem wody nalano mu do karafki mleka. Uprzejmy organizator odczytu spełnił życzenie prelegenta i jeszcze dołączył kilka kieliszków rumu.

Profesor zaczyna przemawiać. Mówi kwadrans, przerywa na chwilę, sięga po karafkę, napienia szklanek mlekiem i pije.

— Wyborne — woła — ależ to wprost wyborne! Co za wspaniałe krowy macie w tym Zakopanem.

ŚWIETNY GŁOS

O jednej ze śpiewaczek scen stoieczych ktoś rzekł:

— Jest to prawdziwy słowik.
— Tak — dodał ktoś inny — jest to słowik, który potknął czyżka.

PRAWDA



— Co? 100 złotych? Bardzo żałuję, ale dziś nie mogę ci służyć. Sam jestem pogrążony po szyję w wodzie.

Dzień dobroci

OJCIEC WIE



— Jak możesz Marysiu w ten sposób pokazywać się mężczyznom? Co twój ojciec na to powie, kiedy się dowie?
— Nic. Mój ojciec wie, że ja palę.

ZORANE POLE

Jeden z dzienników czeskich pisze z oburzeniem o podstępnie, na jaki sobie pozwolił młody Słowak, odbywający obecnie powinność wojskową w Bratisławie. Szeregowiec ten zowie się Józef Czrep, jest żonaty i ma gospodarstwo rolne opodal malowniczego Brezova Wypadki miały rzekomo przebieg następujący.

Szeregowiec Czrep otrzymał od swej żony list z narzekaniem na ciężkie czasy. Niewiasta pisała, że nie stać jej na kupienie drugiego konia, a ten, który stoi w stajni, okulał. Wobec tego pola nie będą zaorane.

Po upływie kilku dni komenda policji w Brezovie otrzymała pocztą alarmujący anonim. Autor listu, ukrywający się pod pseudonimem „szczerzy przyjaciel”, pisał, że na polu Józefa Czrepa są zakopane karabiny, rewolwery i naboje.

Zrobiło się zamieszanie, między urzędami zaczęły krążyć telefonogramy, i w rezultacie przed zagrodę Czrepów zjechał ogromny traktor wojskowy z doczepionym plugiem. Żandarmi przeorali wzdłuż i wszerz całe gospodarstwo. I nie znaleźli.

Przed samą siecią gospodyni dostała od męża list tej treści: „Kochana żono, teraz możesz oblać nasze pola”.

Choć niema dowodów, prasa nie bez słuszności twierdzi, że autorem anonimu był szeregowiec Czrep.

DOBRA RADA

Sześcioletni kawaler stara się o rękę dwudziestoletniej baletniczki. Narazie bez powodzenia.

— Co robisz? — zapytuje kolegę — Może zataić wiek i powiedzieć jej, że mam tylko pięćdziesiątkę?

— Nie, mój kochany — radzi przyjaciel — powiedz jej raczej, że zbliżasz się do siedemdziesiątki. To zrobi na niej wrażenie.

OPOWIEŚĆ AKTORA

W cukierni u Loursa pewien aktor opowiada o swych sukcesach: — Kiedy ostatni raz odtwarzałem scenę samobójstwa, numer wypadł tak wstrząsająco, że jeden z widzów zemdlął z przerażenia.

— I nie dowiedziałeś się, kto to był? — pytają koledzy.

— Owszem, był to agent, u którego ubezpieczyłem się na kilka lat przedtem.

SUROWA WROŻKA



— Jak pan nie wstyd z takim skandalicznym nosem przychodzić do mnie?

Nie rozumiem dlaczego, w powodzi różnych „dni”, nie zorganizowano jeszcze „dnia dobroci” dla ludzi? Jeśli Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami mogło urządzić święto swoich wychowanków, to czemu nie znalazło się jeszcze kilka dobroczynnych pań, któreby, zawiązawszy Towarzystwo Opieki nad ludźmi, zrobiły dzień dobroci dla człowieka?

Jakżeby wzruszająco wyglądały wówczas szpalty dzienników! Bierze na przykład

sprawcy wstawili dr. Kaszpiewskiemu do mieszkania mahoniowy salon w stylu Ludwika XIV, stołowy w stylu królowej Anny, gabinet Chippendale'a, drugi gabinet empire, sypialny rococo i srebra na 60 osób.

DOLINIARZE W PARKACH MIEJSKICH

Jak dalece wskazana jest ostrożność na przechadzkach w parkach miejskich, tego dowodzi wypadek, którego padł ofiarą p. Leon Pieczonka



człowiek rano gazetę i czyta z rozczuleniem:

PAJECZARZE GRASUJĄ

Pani Magdalena Wypych (gen. Dembińskiego 2) idąc wczoraj wieczorem po schodach, usłyszała na strychu podejrzane szmery. Pobiegła czempredziej na górę, a otworzywszy drzwi dostrzegła jakąś postać, umykającą przez dymnik. Narobiła krzyku, ale niestety alarm okazał się spóźniony. Nieznany pajeczkarz, zakradłszy się na górę pani Wypych, porozwieszał jej na sznurach białe w ilości trzech tuzinów koszul z crepe de chine, piętnastu prześcieradeł, dwu tuzinów kombinajsonów z koronkami bruskimi, trzydziestu poszewek i zbiegł.

UWAŻAĆ NA MIESZKANIA

Dr. Alojzy Kuspiewowski, powróciwszy z wypraw w leśnicach, dostrzegł z przerażeniem, że zamek jego mieszkania był wytłumany. Nieznani

KRÓTKOTRWALE ZŁUDZENIE



— No! Tu nareszcie będziemy mogli spokojnie zjeść śniadanie.

OPOWIADANIE PSYCHIATRY

— Tak, proszę panów, był to typowy paranoik. Obok innych charakterystycznych objawów stwierdziłem rozdwojenie osobowości. Mówię mu to, a on prosi o wyjaśnienia.

— Składa się pan jakgdyby z dwu osób — powiadam.

Kiedy kuracja szczęśliwie dobiegła końca, wystawiłem mu rachunek. Spojrzał tylko, uściśnął mi rękę i rzekł:

— Panie doktorze, zapłaci ten drugi...

(Snieżna 6). Spacerując w parku Ujazdowskim nie spostrzegł nawet, kiedy wpuszczono mu do kieszeni złoty zegarek marki Cymes z kameryzowanym bransoletkami napisem: „Leonowi Pieczonka w Dniu Dobroci — doliniarz”.

LOS REKRUTA

Usher Elementarz niecierpliwie czekał dnia urodzin. Skończywszy wreszcie 21 lat, niezwłocznie popędził do urzędu wojskowego magistratu i stanął do poboru. Wcielony

KALKI, TAŚMY, ATRAMENTY, TUSZE, KLEJE

poleca

FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE” Spółka z o.o.

WARSZAWA, ul. LUDŃA 6-8, tel. 9-83.55

Zadaję wszędzie

ZADEMONSTROWAŁ

Obywatel, poszwankowany w katastrofie kolejowej, skarży dyrekcję i żąda odszkodowania.

Sędzia: — Niechże się pan przejdzie po sali, żebyśmy mogli zdać sobie sprawę, jak się odbił wypadek na pańskim zdrowiu.

Ofiara katastrofy powstaje z wysiłkiem i, opierając się na kulach, robi kilka kroków. Widok jest przykry, ale nie trafia sędowi do przekonania.

— A teraz — mówi sędzia — proszę pana pokazać, jak pan chodził przed katastrofą.

Obywatel odrzuca kule i rażno paradytuje po sali.

— Dość — woła sędzia — to wystarczy.

OKAZJA

— Jakże to wytłumaczyć — pyta sędzia — że oskarżony ni z tego ni z owego złapał rurę od pieca i uderzył teściową w plecy?

— Proszę sądu, ziołyły się na to różne okoliczności. Teściowa stała do mnie tyłem i rozrabiała ciasto, a rurę miałem pod ręką. Trzeba było korzystać z okazji

CO TO?

Gość, któremu podano w restauracji jakiś podejrzany ochłap mięsa, długo wpatruje się w talerz, wreszcie zwraca się do kelnera:

— Hej, panie starszy, a co to?

— Zdaje się, że to kawałek z Wesolej Wdówki — odpowiada kelner, zasluchany w dźwięki orkiestry.

do szeregow Elementarza wydał okrzyk radości.

O KLUCZ OD GÓRY

Wczoraj rano, między p. Marianną Gurdziel i Rozalią Pałaszewską doszło do spotkania na tle klucza od góry. P. Marianna ofiarowała p. Pałaszewskiej pudełko czekoladek, ta ostatnia zaś odwzajemniła się jej kryształowym wazonem do kwiatów.

KAMIENICZNY SZALEJA

Od wczoraj Warszawa jest widownią prawdziwej orgii cen za komorne. O godzinie ósmej rano wszyscy właściciele domów obniżyli czynsz mieszkaniowy o 50 procent, a gdy lokatorzy zaczęli gwałtownie protestować, kamienicznicy odpowiedzieli dalszą zniżką o 50 procent. W południe, nie bacząc na żywiołowy protest mieszkańców, gospodarze opuścili komorne do zera, a o trzeciej zwrócili wszystkim czynsz za ostatnie pięć lat. O czwartej dodali jeszcze dwa lata, a koło piątej, ponieważ zabrakło im już pieniędzy, zaczęli wypychać lokatorów siłą weksle klientowskie. O szóstej zaczęli się gremialnie wyprzedawać i zastawiać w lombardach, za uzyskane zaś pieniądze ubezpieczać na rzecz lokatorów od śmierci i nieszczęśliwych wypadków. O dziewiątej wieczorem wszyscy kamienicznicy otruli się weronałem, zapisując lokatorom, prócz premii asekuracyjnej swoje domy.

OPORNY PODATNIK

Mimo wielokrotnych wezwań p. Józef Cielątkowski, właściciel sklepu z konfekcją męską, nie chciał się stawić w urzędzie skarbowym. Wobec tego wczoraj rano wydelegowano poń dwu posterunkowych, którzy przyprowadzili go siłą do kasy.

Kasjer wypłacił p. Cielątkowskiemu cały deficyt, jaki



Wielkie pranie u zaklinacza węzów

WYSTAWA SZTUKI

— Ten obraz, proszę państwa — objaśnia przewodnik — wyobraża krowę na pastwisku.

— Za pozwoleniem — pyta jeden z widzów — a gdzie tu jest trawa?

— Trawa? Hm, krowa ją zjadła.

— Krowy też nie widzę.

— Bo po zjedzeniu trawy odeszła.

NA SZKOCKA NUTE

Jeszcze jedna opowieść z bogatej serii szkockiej.

Stuprocentowy Szkot, skąpy i chciwy Mac Gregor kupił setkę cygar, tym razem najdroższych i ubezpieczył je od ognia. Następnie wypalił cygara i zażądał wypłaty odszkodowania.

Ale dyrektor towarzystwa ubezpieczeń też był Szkotem. Ubezpieczenia nie wypłacił, tylko oskarżył Mac Gregora o podpalenie zaasekuirowanej ruchomości.

ZABOBON

— Kasiu, nie stawiaj butelki z benzyną na niepalonej kuchence! To może skończyć się nieszczęściem!

— E, proszę pani, toby tam był taki zabobonny.

poniósł jego sklep w ciągu ostatnich siedmiu lat kryzysu, co uczyniło sumę 42 tysięcy złotych. P. Cielątkowski stawił gwałtowny opór, nie chcąc przyjąć pieniędzy, zważano go, wpakowano mu wypłatę do kieszeni siłą i w tym stanie odwieziono do domu.

KLESKA ALKOHOLIZMU

Feliks Kuśmidrowicz, przechodząc obok baru „A la minute” przyspieszył kroku, aby go minąć niepostrzeżenie. Nie udało mu się to. Gospodarz, dostrzegłszy Kuśmidrowicza, wybiegł na ulicę, popędził za nim i dogoniwszy go na rogu Brackiej z triumfem przyprowadził do baru. Tam, usadzwszy za stołem, wmuślił w



Kuśmidrowicza: minogę, dwa jarzębiaki, śledzika w śmietanie, trzy whisky, rydzyki z patelni, perliczkę à la Lyonnaise, pół butelki burgunda, krem z kasztanami, pół butelki szampańskiego i trzy filiżanki czarnej kawy z tyłomaż kieliszkami koniaku Hennessy Extra z roku 1840, co wszystko razem uczyniło 273 złote 75 groszy. Wetknąwszy tę sumę Kuśmidrowiczowi do kieszonki od kamizelki z bukietem kwiatów wypuścił na ulicę.

STĘMIJONA MANIFESTACJA

Wczoraj, w godzinach popołudniowych przed politechniką zebrała się grupa studentów, wznoszących okrzyki: „Niech żyje Wojtus S...”, „Wiwal Kochany Wojtus S...” i t. d. Skonsygnowany w pobliskiej bramie batalion policjantek, pod osłoną motopompy rozpylającej „L'Origan” ruszył do ataku i z okrzykiem „panowie rrrond-panie wybierają” rozerwał tłum na pojedyncze części. Każda policjantka chwyciła jednego studenta i odlańczywszy walczyka z lewej, ucałowała serdecznie. Potem policja zaprowadziła studentów na lody. (Rachunek uregulował Wojtus S.).

VERY.



Millioner na wycieczce zrywa dzioko rosnące górskie kwiaty.

WPROST Z LUDU

O jednym z posłów, który chwali się swym pochodzeniem włościańskim, tak powiadają:

— Owszem, wyszedł ze wsi, ale woli ulicę Wiejską niż wieś.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ

Podsluchane na trybunie w jednym z miast prowincjonalnych.

— Za co biją tego faceta?

— Za to, że rzucił w sędziego kamieniem.

— Przecież nie trafił.

— Dlatego go biją.